Wydanie zagraniczne.

Nr. 217. Warszawa. Niedziela 12 maja 1907 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Frakcja Rewolucyjna).

Cena numeru 5 kop.

W drodze organizacyjnej 3 kop.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Dzień Pierwszego Maja.

Uroczystość międzynarodowego święta proletarjatu nie wszędzie jest dzisiaj obchodzona jednakowo. W myśl swoich twórców miała być pobudką do boju o nowy porządek, wezwaniem do szeregu w walce za sprawę robotniczą. Pierwszy Maj był świętem socyalistycznym i rewolucyjnym zarazem. Niósł on w sobie nietylko nadzieję przyszłego ustroju, ale walkę o jego panowanie.

Nie we wszystkich krajach jest dzisiaj jednakiem natężenie rewolucyjne sił socyalistycznych. Wzrost wojowniczego szowinizmu, odżywające konflikty pomiędzy państwami, przyrost sił średniego i drobnego mieszczaństwa wpłynęły na cofnięcie się szeregów proletarjackich w środkowej Europie. Wytwarza się też od pewnego czasu, szczególniej w Niemczech, oportunizm socjalistyczny. Naprzykład otwarcie przyznają kierownicy partji, że socjaliści niemieccy wezmą udział w przyszłej wojnie razem z innemi klasami narodu, byleby przynajmniej znaczna część racji była po jego stronie.

Trudno jest zatrzymać się na ślizkiej drodze i ustalić granice ustępstw i ugodowych postępków. To też widzieliśmy ostatnio, jak zarząd główny socjalnej demokracji niemieckiej uwolnił towarzyszy partyjnych od świętowania 1-go Maja ze względu na groźbę tygodniowego lokautu, zapowiedzianego przez kapitalistów.

Jakże wobec tego odbija święto majowe naszego proletarjatu. Jak pełnym poświęcenia i zapału jest nasz lud w dniu tego święta! Jak mocną wiara jego, że zginie zły porządek, że blizkiemi są dni, gdy na gruzach zgniłych gmachów robotnicy wznosić będą swój świat.

Tegoroczny obchód majowy dowiódł raz jeszcze, jakie mocne prawo moralne, jaki stały wpływ na cały kraj zdobył sobie w Polsce proletarjat walczący.

Nie szczędzono w tym roku próśb ani gróźb ze strony naszych przeciwników, aby świętowanie utrudnić. Obok wroga stałego, obcej przemocy, która w dniu tym mocniej jeszcze zaciska na rękach naszych kajdany, wszyscy, którzy w naszym narodzie do niewoli przywykli, klasy, korzystające z tej niewoli, duchy nocy, co jak nietoperze kryją się przed światłem: wszyscy próbowali w ciągu całego roku klęsk, w ciągu strasznych wysiłków walki o wolność zatamować nasz ruch, zniesławić nasz sztandar.

Ale, że sztandaru, pod którym walczymy, dotąd nam nie wydarto, dowodem Pierwszy Maj.

Na cóż się zdało przeciwdziałanie wszystkich wrogów ruchu roboczego? Co pomogły w tym dniu nakazy policyjne, chmary szpiclów, obstępujących ulice, wojska ustawiane szeregami wzdłuż miasta? Cóż pomogły namowy i starania Narodowej Demokracji i wszystkich z pośród naszej reakcji?

Warszawa pokazała dnia tego, że ogromna większość jej ludności czci i zachowuje święto proletarjatu; a owe kilkanaście sklepów w mieście otwartych i kilku dorożkarzy, jeżdżących bez liberji, o których „honorze“ rozpisało się jedno z pism N. D-cji, świadczy o bezsilności wrogów naszych. A za Warszawą poszedł cały kraj: we wszystkich środowiskach miejskich stanęła praca, manifestowano siłę i cele proletarjatu.

W czasie, gdy wszystko, co wolne, zduszono i zdeptano, gdy wszystko, co wielkie, przygięto, swobodnie mogło się rozpleniać robactwo i wszelki gad. Bezkarnie mogła mówić N. D-cja o sobie, jako o narodzie, o sobie jako o kraju. Groby poległych, więzienie, daleki kraj zesłania i nasze życie podziemne nie mogły dać głośnych odpowiedzi.

Lecz gdy zaświeci słońce Pierwszego Maja, próżnym się okazuje cały ten nakład ucisku: gad wszelki pod ziemię uciekł! Niemym, lecz nad wszystek głos silniejszym widowiskiem miasto pokazało, jak czci i jak wierzy w walczący za lud i za kraj Socjalizm.

Główny organ Narodowej Demokracji pisał niedawno z bezczelnym a udanym oburzeniem, że socjalizm, który „tyle łez i krwi“ kosztował nasz kraj, stroi się znowu w piórka ideału. Otóż ogromna większość społeczeństwa polskiego wie, jakie to łzy i czyja była krew. Łzy wyciśnięte na twarzy zbolałej, gdy nie dość było najcięższych poświęceń, aby zwyciężyć. I krew przelana z piersi robotniczej za wolność ludu i za wolność Polski.

W czasie niewoli i pognębienia mogła się w stroik narodowych ideałów ubierać Narodowa Demokracja. Ale i wtenczas czuła ona dobrze, że tylko ręką robotniczą ten jej „naród“ będzie w stanie wyrosnąć. Dlatego zwróciła się, by kaptować robotników: pokornych, posłusznych i niewolniczych, bo takich jej potrzeba dla jej państwa pod panowaniem szlachty i możnych.

Ale dzień Pierwszego Maja, dzień ludzi wolnych, pokazał, że w czasie walki i poświęcenia ci staną do szeregu, ci prowadzić będą kraj, którzy w nim rozbudzili myśl socjalistyczną i wywołali ruch rewolucyjny. I jeszcze dowiódł ten dzień, że pośród samych towarzyszy-robotników ci przodować muszą, którzy walkę prowadzą dla dobra samych pracujących, dla poprawy losu ludowego, a nie ci, którzy idą pod komendę klas innych.

Znaczna część mieszczaństwa Warszawy, spędzona pod bezmyślne hasła N. D.-cji, świętowała razem z ludem pracującym dzień 1-go Maja, czując dobrze, iż jeśli naród wzrośnie, jeśli choć część swobody odzyska, to nie czyją inną ręką, jeno mocną dłonią proletarjacką. Znaczna część społeczeństwa Warszawy uznaje w tym dniu prawdziwe święto przyszłości narodu.

Socjalizm u nas posiada żywą moc rewolucyjną, żyje myślą wyzwolenia kraju, wie, że on swobodę wywalczy. Próżne więc i niewczesne są złorzeczenia. Puste i bez treści są głosy krakające nad niepadłym jeszcze trupem.

Socjalizm mógł w tym ciężkim przeżytym okresie popełnić błędy: ale były to błędy z nadmiaru chęci walki i odwagi, a nie z tchórzostwa i poddania. Czuje to większość naszego społeczeństwa, pomimo całej hypnotyzacji hasłami N. Demokratycznemi. To też, gdy przychodzi dzień manifestacji przeciw rządowi, dzień pokazania niewygasłego ducha rewolucji w kraju, dzień ten jest zarazem dniem proletarjatu, świętem socjalizmu.

Autonomja.

Świadomy proletarjat kraju naszego dąży do Niepodległej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Zrozumiał on bowiem, że tylko ten, kto jest zupełnym gospodarzem we własnym kraju, może zabrać się do przekształcenia całego jego życia na nowych zasadach. I dlatego też program nasz mówi, że potrafimy urzeczywistnić socjalizm tylko w Niepodległej Polsce. Jednocześnie ten sam program wskazuje nam konieczność walki o wszystko to, co w jakimkolwiek stopniu zbliża chwilę urzeczywistnienia naszych celów ostatecznych. Nie mówimy więc „albo ustrój socyalistyczny — albo nic“, tylko walczymy o drobne nawet polepszenie warunków pracy robotników, rozumiejąc, że nawet nieznaczne podniesienie bytu materjalnego i rozwoju kulturalnego klasy robotniczej ułatwia jej walkę o dalsze cele. Tak samo nie mówimy: „albo niepodległość — albo nic“, lecz uważamy każdy krok w kierunku usamodzielnienia i demokratyzacji kraju za korzystny, bo zbliża on nas bodaj częściowo do upragnionego celu, którego ani na chwilę nie spuszczamy z oka.

Z takiego naszego stanowiska musi wypływać ocena wszystkich tych objawów życia politycznego, które powstają bez naszego świadomego udziału, bez zorganizowanego wysiłku z naszej strony. Oto naprzykład „Koło Polskie“ wniosło w Dumie projekt autonomji Królestwa Polskiego. Fakt ten wywołał ogromne zainteresowanie nie tylko u nas i w Rosji, ale również i zagranicą. Poruszył on głęboko opinję publiczną, co wskazuje na jego doniosłość polityczną. Zjawia się teraz pytanie, jak my, uświadomieni robotnicy polscy, mamy ten fakt traktować, jakie stanowisko ma zająć wobec niego nasza partja?

I.

Przedewszystkiem odpowiedzmy na pytanie zasadnicze, czy autonomja jest z naszego stanowiska rzeczą korzystną — to znaczy, czy jest ona krokiem naprzód w kierunku do naszego celu ostatecznego? Na to pytanie nie trudno odpowiedzieć. Autonomja, nawet najbardziej szeroka, nie może być naszym celem **ostatecznym**, ponieważ zawsze jeszcze nie daje narodowi możności samodzielnego załatwiania wszystkich spraw własnych, pozostawiając rozstrzyganie pewnej ich części jakiejś władzy, niezależnej od woli ludności kraju. Z drugiej jednakże strony najskromniejsza nawet autonomja jest pewnym usamodzielnieniem kraju i jego ludności wobec centralnej władzy państwowej. Nawet tak śmiesznie ograniczona autonomja, jak galicyjska, daje ludności polskiej możność bodaj częściowo żyć życiem własnym, co jest zupełnym niepodobieństwem przy centralizmie, który zawsze tłumi wszelkie oznaki samodzielności. Tak więc zaprowadzenie autonomji musimy uważać za reformę pożyteczną z naszego stanowiska programowego, ponieważ, w porównaniu z przygniatającym nas dziś rusyfikacyjnym centralizmem, byłaby ona krokiem w kierunku urzeczywistnienia naszych dalszych celów. Wobec tego wysuwanie autonomji przez wszystkie nasze partje burżuazyjne uznajemy za objaw dodatni w naszym życiu politycznym, za objaw korzystny dla jego rozwoju.

Postulat autonomji kraju naszego, nawet wysuwany przez partje konserwatywne i reakcyjne społecznie, jest zasadniczo postulatem **demokratycznym**. Partje, występujące z tym postulatem, rozumieją instynktownie, że pozyska on znaczenie poważne jedynie wówczas, jeżeli nie będzie miał przeciwko sobie szerokich mas ludowych. Tylko uświadamiając sobie fakt, że ogół ludności uznaje taki postulat za zgodny z jego żywotnemi interesami, partje mogą odważyć się przeciwstawiać go zasadzie centralizmu, niewzruszenie panującej w umysłach tych, wobec których się występuje z żądaniami autonomicznemi. I oto dlaczego „Koło Polskie“, wnosząc projekt autonomji w Dumie, musiało zaznaczyć wyraźnie, że ustrój polityczny autonomicznego Królestwa Polskiego ma być oparty na podstawach demokratycznych, że sejm autonomiczny ma być wybierany na podstawie powszechnego, bezpo-

średniego, równego i tajnego głosowania, choć szczerych zwolenników czteroprzymiotnikowego głosowania w „Kole Polskim“ zapewnebyśmy nawet w dzień, nawet z latarką nie odnaleźli.

Tak więc żądanie autonomji musimy uznać za pożyteczne ze stanowiska interesów klasy pracującej. Autonomja Królestwa Polskiego byłaby niewątpliwie etapem tak w kierunku dalszego usamodzielnienia kraju, jak i w kierunku demokratyzacji jego ustroju. Z takiego naszego stosunku do postulatu autonomji Królestwa Polskiego wcale jednakże nie wynika, ażebyśmy się solidaryzowali z akcją autonomiczną „Koła Polskiego“ w Dumie.

II.

Przedewszystkim musimy się zastrzedz w sposób jaknajbardziej stanowczy przeciwko temu, aby Duma miała opracować konstytucję autonomicznego Królestwa Polskiego. O tym, jak mamy urządzić nasze życie wewnętrzne, musimy rozstrzygać my sami, ludność miejscowa, a nie posłowie rosyjscy, ormiańscy, tatarscy — przedstawiciele Królestwa Polskiego, nie zaś reprezentanci Turkiestanu, Estonji, Kaukazu, albo Wielkorosji. Dlatego też jedynym ciałem, mającym prawo ustanowienia konstytucji dla Królestwa Polskiego jest Kostytuanta w Warszawie, wybrana przez całą ludność kraju na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania.

My stoimy na stanowisku, że tylko Konstytuanta Warszawska, jako przedstawicielka woli całej ludności Królestwa Polskiego, zdolna jest dać mu konstytucję, odpowiadającą jego warunkom, potrzebom i interesom. Dlatego też nie uznajemy kompetencji Dumy i w tej sprawie. Nie uznajemy za możliwe, aby obca nam instytucja, którą bojkotujemy, miała mieszać się do naszych spraw wewnętrznych. Otóż, wychodząc z tego stanowiska, nie tylko nie możemy się zsolidaryzować z akcją autonomiczną „Koła Polskiego“, ale musimy z całym naciskiem podkreślać niewłaściwość tej akcji.

Fałszywy krok, użyczający Dumie prawa opracowania konstytucji Królestwa Polskiego, pociąga za sobą cały szereg konsekwencji. Pierwszą z nich jest szczupłość zakresu proponowanej przez „Koło Polskie“ autonomji. Autonomja ta jest bardzo skromna. Czyni ona tyle ustępstw na rzecz państwa i centralizmu, że w niektórych wypadkach samodzielność Królestwa Polskiego wprost znika. Nie będziemy na razie zapuszczali się w szczegółowe wykazywanie tego. Nie chodzi nam bowiem obecnie o to, aby oskarżać „Koło Polskie“ o chęć uszczuplenia proponowanej autonomji. Rozumiemy przecież, że, dążąc do przeprowadzenia swego wniosku w Dumie, „Koło Polskie“ z konieczności musiało przybrać ten wniosek w szaty jak najskromniejsze: jest to prosta konsekwencja pierwszego fałszywego kroku — uznania Dumy za ciało kompetentne w sprawie nadania Królestwu konstytucji.

Ale ta konsekwencja pociąga za sobą skutek szkodliwy. Mianowicie przyzwyczaja ogół do myśli, że skromna autonomja, jakiej się „Koło Polskie“ domaga, jest tym, czym się ludność Królestwa Polskiego powinna zadowolnić. Musi to bezwarunkowo obniżyć świadomość polityczną ogółu i, co za tym idzie, zmniejszyć natężenie sił politycznych kraju. Ten skutek jest tym szkodliwszy, że dobrowolne uszczuplenie żądań autonomicznych praktycznie jest najzupełniej jałowe.

Albowiem Duma obecna autonomji nam nie da. Nawet tak skromnej, o jaką prosi „Koło Polskie“, nawet gdyby gorąco tego pragnęła. Bo Duma w warunkach dzisiejszych jest zupełnie bezsilna. Przypuśćmy na chwilę, że większość Dumy przychyla się do wniosku „Koła Polskiego“ i, czyniąc zadość jego pragnieniom, nie odrzuca go. Wniosek idzie do komisji, która go — przypuśćmy — też przyjmuje. Wówczas dopiero sprawa wejdzie właściwie na porządek dzienny, gdyż w takim wypadku bądź ministrowie, bądź też w razie ich stanowczej odmowy — sama izba wypracowuje wniosek prawa, które idzie pod obrady Dumy. Przypuśćmy, że Duma autonomję uchwali. To jednak losów jej jeszcze nie rozstrzygnie. Musi ona uzyskać jeszcze uchwałę Rady państwa i zatwierdzenie cara. A przypuszczać, że tą drogą Królestwo Polskie dojdzie do autonomji, byłoby w obecnych warunkach wprost szaleństwem.

I sami wnioskodawcy bynajmniej się nie łudzą co do skutków swoich zachodów. O tym świadczy wymownie chociażby głośna broszura jednego z nich, posła Steckiego („W sprawie autonomji Królestwa Polskiego“), który radził sprowadzić dążenia autonomiczne Polaków do jak najskromniejszych, jak najszczuplejszych rozmiarów samorządu prowincjonalnego. O tym świadczą wreszcie głosy prasy, przemawiającej w imieniu „Koła Polskiego“. Wobec tego wniesienie w Dumie projektu autonomji może mieć tylko znaczenie agitacyjne. Ale znaczenie to będzie tym słabsze, im skromniejszy zakres będzie posiadała autonomja, wysuwana jako cel polityki narodowej.

Dobrowolne więc uszczuplenie zakresu autonomji w projekcie „Koła Polskiego“ jest krokiem szkodliwym — i to podwójnie. Albowiem nie tylko obniża aspiracje polityczne polskiego społeczeństwa, ale jednocześnie ujawnia wobec zasadniczych przeciwników autonomji pochopność do ustępstw, a czym utrudnia tylko praktyczne załatwienie sprawy. My więc, jako przedstawiciele mas robotniczych, musimy głośno i dobitnie zaznaczać, że najzupełniej nie solidaryzujemy się z taką taktyką „Koła Polskiego“.

III.

Zaznaczyliśmy już, że autonomję uważamy za etap w kierunku usamodzielnienia i demokratyzacji kraju. Należy jeszcze zwrócić uwagę na rewolucyjność postulatu autonomji. Z tego, cośmy mówili wyżej o niemożliwości uzyskania autonomji przez Dumę obecną, wynika jasno, że niepodobna dojść do autonomji drogą legalną. I w miarę tego, jak świadomość zupełnej bezsilności Dumy pod tym względem będzie przenikała coraz szersze koła, jednocześnie musi się szerzyć w społeczeństwie nastrój, sprzyjający polityce czynnej. Nastrój ten już teraz daje się do pewnego stopnia wyczuć. Wystarczy podnieść, że nawet pisma narodowo-demokratyczne pozwalają sobie na odezwania się, dawno zdawałoby się zapomniane. Wszak nie kto inny, jak narodowo-demokratyczna „Gazeta Polska“ pisała po zniesieniu w Dumie projektu autonomji: „Gdybyśmy jednak przekonali się dowodnie, że dążenia nasze i potrzeby nie zostaną uwzględnione, to nie porwiemy się do walki zbrojnej z państwem, ale znajdziemy dosyć siły do powstrzymania i paraliżowania zarówno jego działalności, jak i rozwoju wewnętrznego Rosji“. Nie bierzemy oczywiście tych frazesów za zapowiedź poważną czynów, ale traktujemy je jako oznakę, wskazującą na możliwość zwrotu w nastroju nawet antyrewolucyjnych kół społeczeństwa pod wpływem dążeń autonomicznych.

Wysunięcie postulatu autonomicznego w Dumie zmusza „Koło Polskie“ do zbliżenia się ze skrajną opozycją, bo tylko z tej strony można oczekiwać szczerego poparcia autonomji. I istotnie czytamy obecnie w pismach N. D., że jej miejsce jest „na ławach opozycji“, spotykamy się nawet z artykułami i korespondencjami, kokietującemi socjalistów-rewolucjonistów.

Wszystko to są wskazówki, dowodzące wielkiej wagi postulatu autonomji dla życia politycznego naszego kraju. Naszym zadaniem będzie wyzyskać dążenia autonomiczne i ich konsekwencje dla interesów klas pracujących i dla interesów Rewolucji. Dlatego też nieraz jeszcze powrócimy do tej sprawy w następnych numerach „Robotnika“.

Wspólnicy katów.

Czym jest „Koło Polskie“ w Petersburgu, wiemy doskonale. Nikt z nas nie wątpił chyba ani na chwilę, że „reprezentacja“ ta nie będzie uczciwie bronić interesów kraju i ludności, przez nią reprezentowanych. To też z pogardliwą obojętnością traktowaliśmy komedję, odgrywaną w Dumie przez członków „Koła Polskiego“, starających się stroić w piórka „demokratyzmu“ i „postępowości“. Bo i na jakież inne traktowanie zasługiwały deklaracje filosemickie, składane w Dumie przez organizatorów wstrętnej antyżydowskiej nagonki przedwyborczej, oburzanie się na sprawców lokautu ze strony członków partji, popierającej fabrykantów łódzkich, skargi na mordowanie robotników przez wojsko carskie, podnoszone przez organizatorów rzezi bratobójczych? Widzieliśmy, że „Koło Polskie“ — to reprezentacja Narodowej demokracji — i to wystarczało nam w zupełności, aby wiedzieć, jak mamy to „Koło“ traktować.

Nie przypuszczaliśmy jednak, nie mogliśmy przypuszczać, że „Koło Polskie“ zupełnie otwarcie, niedwuznacznie i stanowczo solidaryzuje się z katowską gospodarką rządu carskiego u nas. Nie przypuszczaliśmy, a jednak jest to fakt dokonany. To samo „Koło Polskie“, którego organa jeszcze tak niedawno groźnie wymachiwały papierowemi mieczami, zapowiadając tamowanie całego życia państwowego Rosji, którego organa ogłaszały światu, że miejsce posłów polskich na ławach opozycji — to samo „Koło Polskie“ głosowało za wnioskiem rządowym. Głosowało ono nie za czym innym, jak za podwyższeniem kontyngentu rekrutów przy poborze tegorocznym — to znaczy zadokumentowało zgodę na to wszystko, do czego rząd carski wojska używa. Głosowanie to ma specjalne, głębokie znaczenie — znaczenie zasadnicze.

Nie walczymy z narodem, nie walczymy z państwem rosyjskim — mówił poseł, przemawiający w imieniu „Koła Polskiego“ — walczymy tylko z rządem: Trzy twierdzenia — trzy kłamstwa! Kto uchwala kontyngent rekruta, żądany przez ministra carskiego, ten z rządem nie walczy, lecz jest jego sługą pokornym, pachołkiem i współzbrodniarzem. Kto uchwala wniosek, pozwalający rządowi i nadal mordować, urządzać Białestoki i Siedlce, ten jest wrogiem nie tylko polskiego narodu, ale tak samo i rosyjskiego i wszystkich innych, bo ich niewola również utrzymywana jest bagnetami żołdactwa. Podwójnie więc kłamiecie panowie Dmowscy, Gralewscy, Grabscy, Konice! A trzecie kłamstwo popełniacie wobec własnych swych wyborców — kłamstwo i zdradę zarazem, bo nawet wasi zwolennicy posłali was do Dumy nie dla bronienia państwa rosyjskiego, państwa zaborczego, państwa — grabieżcy, ale dla walki z nim, sądząc w swej naiwności politycznej, że frazesy o walce, obficie przez was sypane, bierzecie na serjo.

Do wieńca swych „zasług“ dotychczasowych „Koło Polskie“ ma prawo z dumą wpleść nowy listek wawrzynu. Wszak „parjotyczne“ pisma rosyjskie chwalą obecnie posłów polskich, wskazując na nich jako na przykład dla „opieszałych“ w patrjotyzmie popów Płatonów i Eulogiuszów, którzy nie zjawili się na owo historyczne posiedzenie Dumy, na którym „Koło Polskie“ jak jeden mąż stanęło po stronie rządu.

Robotniku i chłopie polski! Jeśli ci żołdak carski zgwałci siostrę lub córkę, jeśli brat twój lub ojciec padnie pchnięty bagnetem albo przeszyty kulą karabinową, jeśli kolba sołdacka zmiażdży głowę twego dziecka — wiedz, że stało się to za zgodą „Koła Polskiego“ z woli panów Dmowskich, Nowodworskich, Koniców, Grabskich, Dziurżyńskich, Ostrowskich. Nie tylko rząd carski, ale i oni są teraz odpowiedzialni za wszystkie zbrodnie żołdactwa. Zapamiętajcie to sobie, robotnicy i chłopi polscy!

Z zaboru pruskiego.

Podczas świąt Wielkiejnocy odbywał się na Górnym Śląsku X Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego. Zjazd ten, jako pierwszy po niedawnych wyborach do parlamentu, musiał zająć się przedewszystkim usunięciem tych słabych stron organizacji i taktyki, jakie umożliwiły porażkę wyborczą. Zmieniono więc ustawę partyjną w kierunku zapewnienia partji większej sprężystości i spoistości. Postanowiono rozszerzyć sieć organizacji na cały szereg miejscowości Górnego Śląska, dotychczas nie objętych przez P. P. S. i utworzyć stanowisko stałego agitatora na Księstwo Poznańskie, gdzie wskutek warcholskiej roboty Róży Luxenburg i jej zwolenników cały dotychczasowy dorobek pracy socjalistycznej uległ zniszczeniu.

Najgłówniejszym zadaniem X Zjazdu było wytknięcie taktyki politycznej P. P. S i oparcie jej na najpilniejszych potrzebach proletarjatu polskiego w zaborze pruskim. W sprawie tej po świetnym referacie tow. Biniszkiewicza i wszech-

stronnej dyskusji przyjęto następującą rezolucję (jednogłośnie):

„Na drodze do urzeczywistnienia naszych celów, naszych dążeń ostatecznych, zupełnego wyzwolenia ekonomicznego i politycznego klasy robotniczej, które to cele i dążenia wyszczególnione są w programie Polskiej Partji Socjalistycznej, napotykamy na różnego rodzaju przeszkody, wobec których musimy zająć pewne określone stanowisko dla tym pewniejszego ich zwalczenia.

Jedną z takich zapór jest germanizacyjna polityka rządu pruskiego, polityka ucisku narodowego ludu polskiego w zaborze pruskim przy pomocy praw wyjątkowych.

Zważywszy więc, że ta polityka bezwzględnego ucisku narodowego w pierwszym rzędzie dotyka polski lud pracujący, którego świadomą swych celów i potrzeb częścią jest organizacja polityczna robotników polskich—Polska Partja Socjalistyczna;

Zważywszy dalej, że polityka ucisku narodowego sprzeciwia się zasadniczo naszemu światopoglądowi socjalistycznemu, albowiem wszystkie narody mają jednakie prawa do stanowienia o swoim losie i że stanowi ona zaporę, następstwem której jest napędzanie polskiego ludu pracującego w objęcia nacjonalizmu, zaciemniającego istnienie przeciwieństw klasowych oraz w objęcia klerykalizmu, hamującego wszelki postęp;

Zważywszy jeszcze, że w interesie klasowym polskiego ludu pracującego leży jak największe zabezpieczenie wszechstronnego rozwoju kulturalnego, do czego się przyczynia zupełnie uwzględnienie języka ludności miejscowej we wszystkich instytucjach społecznych, publiczno-prawnych, a przedewszystkim państwowych, zaznaczamy:

Że przeciwko tej polityce ucisku narodowego rządu walczyć będziemy wszelkiemi środkami prawnemi, że w walce tej nie ustaniemy, dopóki nie zostaną zdemokratyzowane wszystkie te instytucje, które jedynie będą w stanie zagwarantować nam prawdziwe wolności obywatelskie, które dadzą nam polskie szkolnictwo, polskie sądownictwo i polskie urzędy.

Giermanizacyjna polityka rządu umożliwiła politykom polskiej klasy posiadającej, którzy stanęli na czele ruchu narodowego, zajęcie stanowiska pozornie opozycyjnego wobec rządu i w ten sposób przyczyniła się do wytworzenia położenia, ułatwiającego im przy pomocy radykalnych frazesów odciągnięcie szerszych mas ludu pracującego polskiego od istotnej walki klasowej. Antypolska polityka rządu pruskiego umożliwia im wyzyskiwanie ludu pracującego dla swoich celów, wrogich jego celom i dążeniom. Działalność posłów z „Koła Polskiego" w życiu, w parlamencie i sejmie daje nam niezbite dowody, że stoją oni w rzeczywistości jedynie w obronie interesów polskiej klasy posiadającej, że lud pracujący polski od tych posłów, jak i ruchu, którego są przedstawicielami, żadnej obrony swych klasowych interesów się nie doczeka, gdyż, występując czasami rzekomo w obronie interesów jego, przestrzegają pilnie, aby ich własne interesy nic na tem nie ucierpiały, czyniąc w ten sposób, aby one na tym zyskać tylko mogły — oraz raz jeszcze wymownie stwierdza, że wyzwolenie pracującego ludu polskiego z ucisku ekonomicznego i politycznego będzie tylko jego własnym dziełem, przez wzmocnienie jego klasowej organizacji — Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wzywamy z wyłuszczonych względów wszystkich towarzyszów naszych, aby wszędzie i zawsze demaskowali obłudną politykę „narodową" polskiej klasy posiadającej, aby stale wykazywali, że nie ma ona nic wspólnego z wszechstronnemi interesami ludu pracującego i, aby szerzyli świadomość tego że „Wyzwolenie robotników będzie dziełem tylko samych robotników".

UROCZYSTOŚĆ 1-go MAJA W KRAJU.

Nie posiadamy jeszcze dokładnych wiadomości ze wszystkich okręgów o przebiegu święta majowego. Te jednakże dane, jakiemi rozporządzamy, pozwalają nam już teraz stwierdzić, że i w tym roku na 1-go Maja kraj nasz wysunął się na czoło międzynarodowej armji poletarjatu. Nigdzie na świecie świętowanie 1-go Maja nie przybrało takich rozmiarów jak w głównych ośrodkach naszego ruchu. Z dumą możemy stwierdzić, że proletarjat polski wbrew wszelkim usiłowaniom wrogów, pomimo strasznych warunków stanu wojennego i gróźb kontrrewolucji, nie sprzeniewierzył się zasadzie międzynarodowej solidarności. Polska klasa robotnicza utrzymała swój krwawy sztandar rewolucyjny na wysokości, odpowiadającej jego sile i znaczeniu w społeczeństwie i kraju. Rząd carski jeszcze raz zobaczył, że na marne poszły wszystkie jego wysiłki — stany wojenne, sądy polowe, więzienia i zesłania. Burżuazja mogła się przekonać, że na nic się jej nie przydała pomoc rządowa, nic nie osiągnęły lokauty. Proletarjat polski jeszcze raz złożył na 1-go Maja dowód, że pójdzie naprzód raz obraną drogą walki rewolucyjnej, walki socjalistycznej i że nic go na tej drodze nie powstrzyma.

Podajemy niżej otrzymane dotychczas wiadomości o przebiegu święta majowego w całym kraju.

* * *

Warszawa. Od samego rana stolica nasza przybrała wygląd świąteczny. Wszystkie sklepy pozamykane. Wszelki ruch kołowy ustał. Ani tramwajów, ani dorożek na ulicach miasta. Od najdrobniejszych warsztatów aż do największych fabryk, wszędzie zamarła praca ludzka — i to nie skutkiem jakiegoś zmyślonego przez Narodową Demokrację teroru, lecz z przeświadczenia mas szerokich, że dzień ten jest rzeczywiście dniem świątecznym dla polskiego ludu roboczego. Tych paru setek robotników narodowo demokratycznych, którzy dnia tego pracowali, tych kilkanaście sklepów otwartych, tych kilku dorożkarzy, którzy zdjąwszy liberję i numer, jeździli po mieście — wszystko to jeszcze bardziej uwydatniło powszechność świętowania dnia tego. A ktoby nie wiedział jaki charakter to świętowanie posiadało, temu wystarczyło przyjrzeć się chmarze żołdactwa i policji wszelkiego rodzaju, spuszczonej dnia tego na Warszawę, aby zrozumieć całą rewolucyjność obchodu.

W bramach domów poustawiano stróżów. Zmobilizowano wszystkie rezerwy armji szpiclowskiej. Patrole piesze i konne zgęszczono w jedną nieprzerwaną sieć, ogarniającą całe miasto. Wojska ukryte w podwórzach cyrkułów, gotowe były na pierwszy znak spaść na miasto, szerząc śmierć i zniszczenie. Pod ochroną wojska sprzedawano w tych sklepach, których właściciele uznali za stosowne zademonstrować swe antysocjalistyczne usposobienie. Pod ochroną wojska drukowano „Warszawskij Dniewnik" i organa Narodowej Demokracji — jedyne pisma, które dnia tego wyszły.

Niezamącony spokój panował przez cały dzień. Nic nie zakłóciło naszego święta uroczystego. Pogotowie dnia tego wcale nie było wzywane. Dopiero wieczorem policja rozpoczęła masowe aresztowania uliczne — bezmyślne jak zwykle, bezcelowe najzupełniej. Wzięto przeszło 800 osób.

W dzielnicach robotniczych policja miała sporo roboty przy zdzieraniu naszych odezw i czerwonych plakatów oraz zdejmowaniu czerwonych sztandarów z napisami rewolucyjnemi.

Łódź. 90 procent fabryk stało. Ruchu handlowego (fur na ulicach i t. d.) nie było. Nigdy jeszcze Łódź nie widziała tak dużo czerwonych sztandarów jak dnia tego — około setki — na kominach, domach i drutach telegraficznych. Zwłaszcza nasza organizacja kolejowa wystąpiła imponująco. Na stacji Łódź Kaliska było 6 sztandarów, udekorowano też sztandarami stacje: Koluszki, Widzew i wogóle cały węzeł łódzki. Tramwaje kursowały pod presją wojska, które ściągnęło gwałtem do remizy dzienną zmianę środową. Nasza organizacja oprócz odezw polskich i żargonowych rozlepiła po mieście duże czerwone plakaty. Do świętowania nigdzie nikogo nie zmuszano.

Pabjanice. Tu świętowała bardzo znaczna część robotników. Tylko w fabryce Krusche i Ender, gdzie są prawie sami narodowi demokraci, świętowała mniejszość. Tak samo u Kindlera.

Zduńska Wola. Strajk najzupełniej powszechny.

Zagłębie Dąbrowskie. Święto majowe obchodzono tu wspaniale. Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec, Niwka strajkowały całkowicie. Zawiercie z wyjątkiem rurkowni Huldschinsky'ego. Na Niwce pracowały trzy fabryki. Będzin świętował częściowo. Wszędzie porozwieszaliśmy mnóstwo czerwonych sztandarów.

Radom. 1-szy Maja był tu świętem powszechnym. Fabryki stały bezczynnie, tylko w „Marywilu" puszczono maszyny, a w monopolu pracowały przeważnie kobiety. Banki „Łódzki" i „Towarzystwa Przemysłowców" pracowały na skutek usilnych starań zarządów. Reszta świętowała. Sklepy były pozamykane, dorożki nie kursowały. Na kominach fabrycznych i słupach telegraficznych powiewały czerwone sztandary wszystkich miejscowych organizacji socjalistycznych. Naszych było osiem. O godzinie 11-ej przed południem ukazał się na ulicach policmajster otoczony kozakami. Bębnił on w drzwi, żądając otwarcia sklepów. Tam, gdzie kupcy wzbraniali się uczynić zadość jego żądaniu, kozacy sami otwierali drzwi sklepów. Jednakże prawie nikt z publiczności nie korzystał z tego. Na ulicach było pełno wojska. Nawet po szosach i polach krążyły silne patrole piesze i konne. Policja i kozacy gorliwie zabrali się do zdejmowania czerwonych sztandarów. Udało się to im gdzieniegdzie, lecz na kominach fabrycznych sztandary pozostały nietknięte. Nie obeszło się oczywiście bez aresztowań. Zrywano również przechodniom czerwone krawaty, działające na czynowników jak sukno czerwone na pewne czworonogi. Pomimo to wszystko, bez względu na gęsto krążące patrole, na ulicy Radomia wylały tłumy publiczności. Na cmentarzu miało się odbyć zebranie masowe, ale w ostatniej chwili zjawiła się tam rota piechoty, obsadziła cmentarz i w ten sposób udaremniła zebranie.

Ostrowiec. Święto było powszechne. We wszystkich znaczniejszych miejscach widniały sztandary P. P. S. Fr. Rew., których było 12.

Skarżysko. Strajk powszechny. Czerwonych sztandarów Fr. Rew. P. P. S. — 7. Odbył się wielki pochód demonstacyjny z czerwonemi sztandarami naszej organizacji.

Bodzechów. W urządzonym przez naszą organizację pochodzie demonstracyjnym wzięło udział około 400 robotników. Naszych sztandarów było 13.

Lublin. Strajk częściowy. Z większych fabryk strajkował całkowicie młyn parowy Krauzego. Były czerwone sztandary. Nasza organizacja rozpowszechniła 3 odezwy, w tym jedną do ludności wiejskiej. Nasze sztandary były po wsiach — w Puławach i około Kazimierza nad Wisłą.

KRONIKA.

Pan Ignacy Poznański i policmajster łódzki. Otrzymaliśmy bardzo charakterystyczny list przywódcy lokaucistów łódzkich do kierownika policji miejscowej. Podajemy go w dosłownym brzmieniu, jako przyczynek do oświetlenia wzajemnego stosunku kapitału i rządu w kraju naszym.

Berlin—Charlottenburg.

D. 28 Listopada (11 Grudnia) 1906 r.

Wielmożny i Wielce Szanowny Panie
Ilarjonie Benedyktowiczu!

Proszę mi wspaniałomyślnie wybaczyć za fatygowanie go z powodu uniżonej mojej prośby wyłuszczonej w niniejszym liście. Rzecz cała jest tego rodzaju: po przerwaniu robót w fabryce robotnicy pomimo próśb nie zgodzili się sami wypuścić wodę z kotłów, rur i rezerwoarów z woda do gaszenia ognia (sprynkierów). nie dając zarazem zrobić tego straży ogniowej Nie mówiąc, już o olbrzymich stratach materjalnych, jakie pociągnie za sobą pękanie tych wszystkich rur, kotłów i t. d., wskutek zamarznięcia w nich wody, okoliczność ta może mieć i te przykre następstwa, że w przyszłości trzeba będzie zużyć dużo czasu na reparację tych cześci. Wszystko to stosuje się i do gazowni, gdzie wskutek szybkiego ochłodzenia już piece popękały, naprawa ich będzie wymagać również sporo czasu. Biorąc to wszystko pod uwagę, pozwalam sobie zwrócić się do Szanownego Pana z następującą uniżoną prośbą: czyby nie można było pod eskortą wojskową przyprowadzić do fabryki majstra ślusiarni (Kafanke) oraz majstra gazowni, kilku ludzi ze straży ogniowej i robotników gazowni, zmusić ich do wypuszczenia wody z kotłów, rur i t. d. naprawienia pieców gazowych. Ludzie ci przez cały czas trwania roboty mogliby mieszkać w budynku straży ogniowej i w ten sposób byliby zabezpieczeni od teroru reszty robotników.

Gdyby to dla jakichkolwiekbądź powodów było niewykonalne, to czyby nie można było odkomenderować na nasz koszt 2—3 saperów, którzyby pod kierunkiem oficera i wyżej wspomnianego majstra Kafanke (którego i w tym wypadku należałoby przyprowadzić pod eskortą wojska) otworzyli krany i wypuścili wodę.

Z góry załączam Wielce Szanownemu Panu swoje serdeczne podziękowanie za Pańską goto-

wość w usłużeniu nam i proszę przyjąć wyrazy głębokiego dla Pana szacunku

zawsze do usług gotowy
I. Poznański.

Pan policmajster, jak wiemy, postarał się zadosyć uczynić „uniżonej" prośbie pana fabrykanta i przy pomocy żołdaków zmusił majstra Kafankego i innych robotników do pracy w zamkniętej fabryce, przy wypuszczeniu wody z kotłów i rezerwoarów. Pomoc rządu o tyle przydała się panu Poznańskiemu, że dzięki wypuszczeniu wody z kotłów i rur, te nie popękały podczas mrozów i wskutek tego fabrykanci ponieśli mniejsze straty. Wypuszczenie wody bez wątpienia powiększyło opór Poznańskiego i w ten sposób przyczyniło się do przedłużenia lokautu, do przedłużenia cierpień i głodu robotników.

Fabrykanci wobec 1-go i 3-go Maja. Na Walnem zebraniu „Koła Przemysłowców" dn. 27-go kwietnia 1907 r. zapadła następująca uchwała: „W dn. 1 i 3-go maja r. b. fabryki winny być uruchomione bez względu na żądania robotników, zakomunikowane zarządom fabryk, i tylko wtedy zatrzymane, jeśli do roboty zjawi się tak nieznaczna liczba robotników, że praca, chociażby nieprawidłowa, stanie się niemożliwą". Że stosunek fabrykantów do obchodu socjalistycznego nie może być sympatyczny, o tym wie każdy. Ale nie przypuszczaliśmy, aby i obchód „patrjotyczny" posiadał w ich oczach takąż samą wartość. Cóż na to N. D., która przecież w „Kole Przemysłowców" jest jak u siebie w domu?

Kronika bojowa.

Dnia 6-go kwietnia usunięty został przez naszą O. B. w Lublinie starszy wachmistrz — Chodaczuk. Zbir ten dotkliwie dawał się we znaki aresztowanym towarzyszom.

* * *

Dnia 15-go kwietnia został zabity przez członków naszej O. B. w Sosnowcu Wojciech Dziurowicz — bandyta i szpieg w jednej osobie.

* * *

Dnia 16-go kwietnia dwóch strażników wraz z dwoma żołnierzami chcieli aresztować w Sosnowcu jednego z naszych towarzyszy-bojowców, wskazanego im przez szpicla. — Tyś zabił Bociana! — krzyknął do naszego towarzysza jeden ze strażników, a żołnierze rzucili się ku niemu, chcąc go schwytać. — Bociana nie ja zabiłem, ale was pozabijam — odpowiedział nasz towarzysz, wydobywając brauning i zaraz kładąc trupem obydwóch strażników — starszego Murzyna i młodszego Czarneckiego — oraz ciężko raniąc jednego z żołnierzy, który wkrótce umarł. Nasz towarzysz uniknął w ten sposób rąk zbirów carskich. Wkrótce wyśledzono, że szpiclem, który wskazał policji naszego towarzysza, był niejaki Jan Szczepaniak. Poniósł on zasłużoną karę i dnia 20-go kwietnia został zastrzelony na ulicy Fabrycznej obok domu Gampera.

* * *

Dnia 17-go kwietnia został zgładzony przez członków naszej O. B. w Sosnowcu szpieg Sylwester Pudło.

* * *

Dnia 18-go kwietnia nasza O. B. obsadziła Suchedniów w celu skonfiskowania pieniędzy rządowych. Około godziny 12-tej w nocy towarzysze nasi udali się na stację kolejową, gdzie w kasie miało być tego dnia około 3000 rubli. Wpadłszy do kancelarji, bojowcy poprzecinali druty telegraficzne, poczym zażądali kluczów od kasy ogniotrwałej. Kiedy funkcjonarjusze stacyjni twierdzili, że kluczów nie posiadają, podłożono pod drzwi kasy nabój dynamitowy. Nastąpił wybuch, budynek stacyjny wstrząsnął się w posadach, drzwi i okna (120 szyb) wypadły na peron, piec holenderski wraz ze ścianą wewnętrzną runął. Zniszczone też zostały: komin na dachu, biuro zawiadowcy i kasa biletowa. Z ludzi nikt szwanku nie odniósł. W kasie ogniotrwałej znaleziono wszystkiego 102 rb. 55 kop. Ujawniło się, że pieniądze zostały wywiezione na parę godzin przedtym — pociągiem towarowym konspiracyjnie.

Załatwiwszy się ze stacją, bojowcy nasi udali się na pocztę, gdzie zabrali za 41 rubli marek i 7 rb. 30 k. gotówką. Po drodze spotkali żandarma kolejowego. Ponieważ na niego nie było dotychczas żadnych skarg, więc puścili go wolo, nakazując mu ukryć się w domu. Żandarm z tej rady skorzystał, ale zaraz po oddaleniu się towarzyszy naszych wylazł z ukrycia i zaalarmował straż leśną, pełniącą tam obowiązki „ochrany". Są to żołnierze rezerwowi, zaopatrzeni w karabiny — w liczbie kilkunastu. Powracając z poczty, nasi bojownicy spostrzegli przecinający im odwrót kordon z owej straży leśnej, dowodzonej przez tak pobłażliwie potraktowanego żandarma. Rzucili się więc na ziemię i dali salwę z mauserów, co pociągnęło za sobą skutek natychmiastowy i dzielna „ochrona" rzuciła się do ucieczki nie tyle w porządku ile z wielką solidarnością, poczem nasi towarzysze wycofali się.

* * *

Dn. 18-go kwietnia nasza O. B. skonfiskowała w osadzie Olsztyn pod Częstochową 20 rb. 12 i pół kop. przyczym został zabity starszy strażnik, któremu zabrano rewolwer i połamano szablę.

* * *

Dnia 22-go kwietnia o godzinie 6 i pół wieczorem w całej Łodzi rozległ się huk straszliwy, od którego szyby zadrżały w odległych nawet dzielnicach miasta. Był to skutek bomby, rzuconej przez członków naszej O. B. pod wóz kasowy łódzkich zakładów monopolowych, który przejeżdżał ulicą Przędzalnianą około parkanu, otaczającego terytorja szejblerowskie. Wiózł on pieniądze, zainkasowane z dziennego targu. Na wozie obok woźnicy i poborcy znajdowało się czterech żołnierzy z karabinami. Bombę rzucono z za parkanu. Wysadziła ona wóz w powietrze, a konie z przednią częścią wozu poniosły i zatrzymały się daleko od miejsca wypadku. Zaraz po wybuchu wóz został otoczony przez bojowców, którzy stoczyli walkę z żołnierzami, broniącymi kasy. Jeden z żołnierzy został zabity, trzej inni ranni. Poborcy ocaleli. Po skonfiskowaniu pieniędzy bojownicy usunęli się z placu i wsiadłszy do oczekujących na nich furmanek, odjechali. Przybyłe wkrótce potym wojsko strzelało jak zwykle w różne strony. Nikogo ze sprawców śmiałego napadu nie ujęto.

* * *

Dnia 22-go kwietnia bojownicy nasi skonfiskowali 75 rb. z monopolu w Porębie, przyczym został zabity stawiający opór kozak. Nikogo z uczestników napadu nie ujęto, aresztowano natomiast trzy osoby, nie mające nic wspólnego z napadem.

* * *

Dnia 22-go kwietnia został zabity przez członków naszej O. B. rewirowy VI cyrkułu Zacharjasz Makarewicz. Zabity oznaczał się niezwykłą gorliwością w pełnieniu obowiązków szpiegowskich, rewidował i aresztował robotników na ulicy, a aresztowanych bił. Był prawdziwą plagą dla całej dzielnicy. Nasi bojowcy zetknęli się z Makarewiczem, któremu towarzyszyło dwóch żołnierzy, na ul. Towarowej. Makarewicz kazał im stanąć, przyczym trzymał w ręku brauning, a towarzyszący mu żołnierze przygotowali się już do strzału. Nasi towarzysze wobec tego zasypali wszystkich trzech kulami brauningowemi, zabijając Makarewicza i raniąc żołnierzy — Iwanowa i Fiedotowa.

* * *

Dnia 24-go kwietnia O. B. naszej partji wykonała zamach na dwóch strażników policyjnych w Pabjanicach — Priwidencowa i Binka, znanych ze swego okrutnego obchodzenia się z aresztowanymi robotnikami i prześladowania naszych towarzyszy. Obaj strażnicy zostali zabici na miejscu. Wykonawcy po spełnieniu wyroku znikli.

KOMUNIKAT.

W ostatnich czasach zdarza się coraz częściej, że różne osobniki załatwiają swoje prywatne rachunki, grożące prowokacją. Oświadczamy, że grożenie denuncjacją czy prowokatorstwem będzie przez nas uważane w każdym wypadku za równe czynowi prowokacyjnemu i w stosowny sposób karane. C. K. R. P. P. S. (F. R.).

Towarzysza KAZIMIERZA z techniki prosimy o stawienie się w umówionym miejscu.

POD PRĘGIERZ.

Konin. Burmistrz tutejszy, Kanicki, Polak, dał inicjatywę do składek od miasta na podarunek dla pułku stojących tu dragonów z powodu 200-letniej rocznicy istnienia tego pułku. Inspektor szkół elementarnych wiejskich, Gilczenko, prześladuje nauczycieli, walczących o język polski. Nauczyciel ze Żgowa, Perczyński, zadenuncyował kolegów, uczących po polsku. Podajemy nazwiska tej trójki hultajskiej w celu ostrzeżenia przed nimi wszystkich uczciwych ludzi.

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik" Nr 216, 4 str. — 16.000 egz. Treść: 1-szy Maja. — Krwawy koniec lokautu. — Co chcemy zdobyć dla kobiet? — Od więźniów. — Wybory w Finlandji. — Z życia partyjnego. — Zawiadomienie. — Józef Andrysiak. — Nasze wydawnictwa.

„Do Szeregu!" Nr 1, str. 10 — 2.000 egz. Treść: Od Redakcji. — Carat, wojsko i rewolucja. — Carat a ludy ujarzmione. — Zadania żołnierza-Polaka na obczyźnie. — W noc jesienną. — O partjach rosyjskich. — Nasze partje polityczne. — Do czego dąży Frakcja rewolucyjna P.P.S. (w dodatku).

„Czerwony Sygnał" Nr 3, str. 8 (i dodatek)—2,000 egz. Treść: Do czego dąży Frakcja rewolucyjna P.P.S. — Gospodarka na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. — Przyczynek do chrakterystyki położenia ekonomicznego pracowników kolejowych. — III Zjazd kolejarzy rosyjskich. — Korespondencje. — Ze świata. — Śmierć prowokatora.

Odezwa Łódzkiego K.R. w sprawie walk bratobójczych ? egz.

Odezwa Łódzkiego K.R. w sprawie zamachu na wóz monopolowy ? egz.

Odezwa majowa Warszawskiego K.R. —12.000 egz.

Czerwone plakaty majowe Warszawskiego K.R. — 700 egz.

Odezwa majowa Związku Zawodowego pracowników handlowych — 5.000 egz.

Odezwa majowa częstochowskiego K.R. — 3.000 egz.

Odezwa majowa Łódzkiego K.O. polska — 50.000 egz.

Odezwa majowa Łódzkiego K.O. żargonowa — 5.000 egz.

Czerwone plakaty majowe Łódzkiego K.R. — 5.000 egz.

Odezwa Radomskiego K.R. — 5 tysięcy egz.

3 odezwy majowe Lubelskiego K.R. 15 tys. egz.

3 odezwy majowe Kieleckiego K.R. — 11 tys. egz,

Odezwa majowa Zagłębiowskiego K.O. — 8 tys. egz.

POKWITOWANIA.

Podatek partyjny z ul. Włodzimierskiej 65 k. Podatek partyjny od grona brukowców 4 rb. Lista składkowa Nr 6 od kowali 1.25 k. Śródm. Br. J. z bloczka 4.20 k. Za bibułę 2.49 k. Konfekcja damska za bibułę 3.70 k. Cukiernicy za bibułę 1.35 k. Krawcy za bibułę 51 k. Elektrotechnicy 1.08 k. Int. za bib. 1.20 k. Przysłano przez towarzysza Al. Dębskiego z Ameryki na fundusz rewolucyjny 1250 koron.

Z konfiskaty pieniędzy rządowych: Klucze 94 r. 47 i pół k. Łódź 4852 r. Łódź 70 rb. Suchedniów stacja 102.50 k. Suchedniów (poczta) 7.30 k. i marek za 41 rb. Z dwóch monopolów pod Kielcami 133 rb. Częstochowa (monopole) 256.52 k.; 31.50 k. i 8.59 i pół k. Olsztyn 20.12 i pół k. Ogrodzieniec 54.59 k. Poręba 75 rb.

Płocki Komitet Robotniczy kwituje za marzec:

Dochód. Za bibułę 4.20 k., podatek partyjny 7.06 k., podatek obywatelski 13 rb. Składka z Brwilna 2 rb.—Razem 26.30 k.

Rozchód: Kasa okręgowa 22.14 k. Wydatki organizacyjne 90 k. Razem 23.04 k. Pozostało 3 rb. 26 kop.

Na lokaut łódzki. Lista Nr 20 od fotografów 2 rb., l. Nr. 127 od kuśnierzy — 2 rb. 1 k., lista Nr 20 P. S. A. W. l. 85. R. W. 4 rb. Okręg Płocki: Sanniki 16 rb., od znajomych 3.65., listy Nr 12—4.32, 1—2. 17, 9 3.28, 11—2.11, 4—2.8l, 10—10 k., 7—60 k., przy czarnej 1 r. Zebrane na posiedzeniu oddziału towarzystwa St. Kunickiego w Pittsburgu 20 dolarów. Przysłane przez tow. Al. Dębskiego z Ameryki kor. 1250. Z sądu koleżeńskiego na st Łódź Kaliska kara 1.75 od K.B.Os: Bezimiennie 1 rb. Kapitan 50 k. Zebrane przez tow. Bladego 44.35 od pracowników st. Widzew wydziału mechanicznego Dr. Żel. Fabr. Łódzkiej, przelano do komisji lokautowej. Zebrane za broszury na lokaut Sieroszewskiego Nr 55 przez tow. Atossa z Łodzi Kaliskiej 2.75. Od pracowników Depot Łódzka, przelano do komisji lokautowej 55.18.

SPROSTOWANIE.

Zaznaczamy, że trzy ostatnie przesyłki przez tow. Aleks. Dębskiego z Ameryki po koron 2.500 czyli razem kor. 7.500 były przeznaczone na fundusz rewolucyjny, nie zaś agitacyjny, jak błędnie zostało pokwitowane.

Henryk Władysław Baron

9 maja, o godzinie 1-ej minucie 10-ej po północy na stokach warszawskiej cytadeli zawisł na szubienicy dziewietnastoletni robotnik garbarski, towarzysz Henryk Władysław Baron.

Przerwane zostało ręką carskiego pachołka młode i bujne życie. Ustało bić jedno z najdzielniejszych i najszlachetniejszych serc, a biło ono tylko dla sprawy. Żadna osobista krzywda, żaden interes własny nie był nigdy pobudką czynów Barona. Świecił mu jasno cel jedyny, ukochany — wyzwolenie polskiego proletarjatu z pod władzy kapitału i obcego jarzma. Tej sprawie się poświęcił, o nią walczył z bronią w ręku w szeregach organizacji bojowej P. P. S. i za nią życie oddał.

Krótko pracował. Po „krwawej środzie", ranny odłamkami bomby, na czas jakiś do Krakowa wyjechać musiał. Lecz bezczynne życie ciężyło ofiarnej naturze Barona. Wrócił z głową, pełną projektów nowych czynów. I oto, gdy już dojrzewał projekt nowej akcji, został aresztowany na podstawie wskazówek znanego zdrajcy i prowokatora Sankowskiego. Oskarżony przyznał się dumnie do następujących czynów, które poniżej w chronologicznym zamieszczamy porządku:

W lipcu 1906 roku oczekiwał przejazdu Skałłona z bronią w ręku, 17 lipca brał udział w pogromach kilku monopoli, 2 sierpnia zabił wystrzałem z brauninga rewirowego Wilhelma Reszke na ulicy Pawiej, 7 sierpnia ciężko ranił na ulicy Topiel stójkowego Mastiuszkina, 11 sierpnia brał udział w zbrojnym starciu na ulicy Łuckiej z patrolem policji konnej i nakoniec w pamiętną krwawą środę, 15 sierpnia tegoż roku, zabija najprzód o godz. 10 rano na ulicy Solnej rewirowego Optołowicza, o godzinie 11 usuwa na Dzikiej stójkowego Morozowskiego i Wołyńca Pawłowa, w południe zaś rzuca bombę do 7 cyrkułu na Chłodnej, niszcząc całą kancelarję i raniąc policję i szpicli. Stawiony przed sądem wojennym następującą mowę wygłosił:

„Przyznałem się otwarcie do wszystkich czynów, które mi akt oskarżenia zarzuca, aby złożyć wam, sędziowie, dowód, że polski rewolucjonista bez lęku stanie przed obliczem śmierci i wzgardę swą w oczy wam rzuci. Przyznałem się jeszcze dla tego, aby jedyni sojusznicy wasi, szpicle i zdrajcy, jak Sankowski, napróżno po judaszowski zarobek rękę wyciągali. Jestem członkiem organizacji bojowej Polskiej Partji Socjalistycznej, co z dumą stwierdzam. I oto powiem wam, co mię do wstąpienia w szeregi tej partji skłoniło.

Kiedym małym chłopaczkiem do szkółki miejscowej chodzić zaczął, kiedym doznał wszelkiego ucisku i upokorzenia, za to jedynie, że polskim dzieckiem byłem, znienawidziłem was, boście ojczyznę moją najechali i splugawili. I w marzeniach mych dziecięcych wyobrażałem, że będę tym bohaterem, który was stąd wypędzi i państwo polskie odbuduje.

Lecz kiedym do rzemiosła wstąpił, prędkom się przekonał, na czyjej krzywdzie współczesne państwo wyzysku i przemocy się opiera. Poznałem ucisk pracującego ludu, widziałem jego krwawy pot, spływający po obliczu jego w ciężkiej pracy i znoju. I przekonałem się, że nie może być nienawiści pomiędzy narodami, że będą kiedyś wszystkie wolne, w wolnych swych siedzibach, poznałem, żeśmy wszyscy bracia, a najbliższym mi brat Rosjanin, pod jednym batem z nami jęczący, a którego wy świadomie i celowo w głupocie i ciemnocie i nędzy trzymacie, aby bezwiednie ku celom waszym służył. I ku wam tylko najemne carskie sługi, nienawiść mą i gniew zwróciłem. A kiedy po całej Rosji i Polsce rozgorzał strajk powszechny, kiedy wstrzymało się całe pracowite życie na olbrzymich przestrzeniach państwa, przekonałem się, że mocen jest lud zwalić podwójne jarzmo kapitału i najazdu, mocen jest nowy stworzyć ład i życie. Zgłosiłem się więc do znajomych mi członków P. P. S. i chęć mą wstąpienia do bojówki oświadczyłem. „Pamiętaj! ostrzegli mię, co cię czeka — najbliższym kresem dla ciebie jest więzienie, tortury i śmierć. Wszystkie te konsekwencje przyjąłem. Wstąpiłem do bojówki. Zabijałem was, działając z polecenia bojowego Wydziału, w myśl ogólnych zasad partji i jej taktyki.

Ale nie sądźcie, abyśmy byli ludźmi chciwemi krwi i śmierci. Przeciwnie, cenimy życie, chcemy, aby dla wszystkich w pogodzie i szczęściu spływało. Ale pchnęła nas na drogę krwawą Konieczność. Tylko pokonani i to w orężnym starciu, ustąpicie drogi ludowi do swobody. I czym krwawszy bój, czym większy wasz strach i klęska, tym prędzej dojdziemy do najbliższego naszego celu, niepodległej demokratycznej republiki polskiej.

Wiem, że z wyroku waszego na szubienicy zawisnę. Ale idei nie powiesicie. Nie w waszej jest to mocy.

I zwycięży wielka ideja wyzwolenia proletarjatu.

W obliczu śmierci powiadam wam, nie upłynie pięciu lat, jak na tej ławie zasiądziecie wy! zasiądziecie, jako podsądni; a sądzić was będzie zwycięzki lud. I nic was przed Jego gniewem nie obroni. I porazi was jego wyrok, was i waszego cara. Przestaniecie istnieć, a na mogiłę waszą przyjdzie lud i splunie".

Kiedy sąd Baronowi ogłosił, że go na śmierć skazuje, lecz jednocześnie ze względu na wiek jego młody i na „polityczny fanatyzm“, pod wpływem którego działał, od siebie Skałłona będzie prosił, aby mu karę złagodził, towarzysz nasz w te słowa do nich się zwrócił: „Chcę, aby nieporozumienia między nami nie było. Postanowiliście prosić w waszem imieniu Skałłona o złagodzenie wyroku. Lecz pamiętajcie, że ja o to nie prosiłem i nie proszę, i, jeżeli wyrok złagodzonym zostanie, a ja przypadkiem na wolność się wydostanę, z góry wam zapowiadam, że zmiana wyroku do niczego względem was zobowiązywać mnie nie będzie, i po dawnemu nieubłaganie będę was tępił“.

Usłyszał ten głos nieprzejednanej i dumnej duszy polskiego robotnika Skałłon — i zląkł się. Zląkł się i wyrok śmierci zatwierdził. Wszak Baron już raz z bombą w ręku na jego życie godził. A tym, co na jego własne życie godzą, Skałłon nigdy nie przebacza. Wszak nie zmienił wyroku Jagodzińskiemu, za to jedynie, że również w zamachu na jego życie brał udział. Usłyszał groźbę Barona i sam car samowładny w Carskim Siole, swym tymczasowym więzieniu. Rodzina Henryka zwróciła się do niego telegraficznie. Oburzył się car, że wobec grozy śmierci zuchwały zbrodzień upokorzyć się i życia zaprzaństwem okupić nie chce i wyrok śmierci w ostatniej chwili wstrzymany, powtórnie i ostatecznie wykonać kazał.

Przez jednego z uwięzionych tow. Baron następne słowa pożegnalne nam przesłał:

„Drodzy Towarzysze! Zbyt krótko pracowałem w organizacji, abym miał przypuszczać, że jestem w niej tak osobiście, jak i pod względem działalności szerzej znany, przytym, że po wsypie Sankowskiego bardzo mało kto z tych, coby mię pamiętać mogli, pozostał. Tym bardziej, że po moim przyjeździe do Warszawy nie zdążyłem się nawet z nikim zapoznać. Lecz nas wszystkich, choć i nie znajomych, zaznajamia wspólna walka o dobro sprawy robotniczej. Zwracam się do Was, towarzysze, ja, który również o dobro tej sprawy walczyłem, której postanowiłem poświęcić swe życie w ofierze. I oto nadeszła ta chwila, w której miałem sposobność rzucić naszym ciemięzcom prosto w oczy moją nienawiść i wzgardę. Jest to chwila dla mnie ważna, lecz również i trochę przykra, przykra, że nie zginąłem z bronią w ręku przy jakim zamachu lub aresztowany po spełnieniu takowego, lecz ginę aresztowany głupim trafunkiem, o czym już prawie chciałem zapomnieć. Lecz ginę pewny, że to, o co tak usilnie walczyliśmy, i o co Wy nadal walczyć będziecie, niedługo już się urzeczywistni. Pomimo, że nie ujrzę Was więcej, chciałbym bardzo być teraz pomiędzy Wami, by módz wspólnie walczyć, by módz podnieść naszą organizację do dawnego szczytu potęgi i mam nadzieję, że zajmie ona w niedługim czasie pierwsze miejsce w bieżącej rewolucji i zgromadzi pod swój rewolucyjny sztandar cały Polski proletarjat do dalszej decydującej walki o wolność.

Lecz, aby najprędzej doprowadzić to do skutku, nie cofajmy się, towarzysze, ze swej strony przed żadnemi ofiarami, choćby nawet przyszło swe życie oddać. Bo czym właściwie jest to życie? Żołnierze caratu oddają je setkami tysięcy w walce o powiększenie dostatków i rozkoszy carowi i jego czynownikom. A my wahamy się oddać swe życie dla uszczęśliwienia i wyzwolenia całego społeczeństwa z pod bezprawia i ucisku.

Towarzysze! Nie wahajmy się więc, nie oglądajmy się poza siebie, a idźmy wprost, nie bacząc na żadne przeszkody, gdyż p o z a n i e m i staniemy u celu, o osiągnięcie którego tak krwawo walczymy.

Towarzysze! Zajmując pierwsze miejsce na punkcie oświaty i kultury ze wszystkich narodów, w skład obecnego państwa Rosyjskiego wchodzących, nie stawajmy niżej od rosyjskiego narodu w poczuciu swego obowiązku w walce o wolność, gdyż naród, który uważamy za mało uświadomiony, zawstydza nas nieraz swym poświęceniem. Towarzysze! Nie pozostawajmy więc w tyle, współubiegajmy się z Rosjanami o zajęcie pierwszorzędnego stanowiska, któreby rozstrzygnęło losy obecnej rewolucji.

Towarzysze! Przyjmijcie moje pozdrowienie i życzenia najprędszego i najszczęśliwszego zakończenia obecnej rewolucji.

Żegnajcie więc, Towarzysze! Precz z caratem! Niech żyje Rewolucja! Niech żyje wolność! Niech żyje P. P. S. F. R.!

Henryk Baron (Smukły)“.

Na stokach cytadeli usiadła potworna szubienica. Pokryjomu, złodziejską modą, sługi carskie zawiesiły na jej sznurze najlepszego z braci naszych. Słyszeliście jego ostatnią wolę, towarzysze! Otwórzcie dla jego głosu wasze umysły i serca! Niech głęboko tam zapadnie. I niech wzejdzie zeń plon godny Tego, co go zasiał, niech w burzy i walce dojrzeje, obfity w poświęcenia i ofiarne zgony, w czyny i zwycięztwa!